

Wystrzałowa Przyjaźń Drawsko - Złocieniecka



W listopadzie ruszyliśmy z wystrzałowym projektem dotyczącym pobudzenia przyjaźni pomię-

dzy mieszkańcami Drawsko i Złocienica. Pomimo zapewnień że takiego zaręczenia nie ma, jednak coś w

mentalności mieszkańców tych miejscowości siedzi. Grupa na pierwszych spotkaniach szuka-

ła genezy waśni. Poniżej przedstawiamy kilka historycznych faktów zebranych przez jednego z

członków grupy inicjatywnej – Jarosława Leszczelowskiego – z góry dziękując na materiał.

Z dziejów drawsko-złocienieckich zatargów



1.1552 - Udział drawszan w pacyfikacji Złocienicy

W 1548 roku doszło do bliżej nieokreślonego konfliktu między burmistrzem miasta – Wittem a dwoma Polakami o nazwisku Rorike (nazwisko prawdopodobnie przekrecone). Podobno obaj przybysze zostali niesprawiedliwie potraktowani przez Wittego, co wywołało u nich chęć zemsty. Swoim wrogiem uczuciom wobec burmistrza dał wyraz w dość specyficznym sposób: dwukrotnie podpalając miasto w 1548 i 1552 roku. Pastwą tego ostatniego pożaru padła większość domów w Złocienicy. Mieszkańcy miasta, nie wiedząc czemu, swoją złość obrócili przeciwko burmistrzowi Wittemu, chcąc wypędzić go z miasta. Przestraszony Witte poprosił o pomoc komendanta Krausego, za którego pośrednictwem udało mu się uzyskać glejt margrabiego Johana. Kiedy wrócił do miasta z dokumentem potwierdzającym poparcie władcy, Krause wpuścił do zamku i nakazał bić w dzwony. Na ten sygnał zbiegli się uzbrojeni obywatele miasta, gdyż zwycięzcy pobicia w dzwony oznaczało wrogie najeźdźcą. Jakież było ich rozczarowanie, gdy na dziedzińcu zamkowym zobaczyli zniemawidzonego burmistrza, który odczytał im treść glejtu. Mieszkańcy zareagowali oburzeniem i złością. Jeden z nich, Asmus Zuelsdorf, zaczął nawet machać muszkietem przed nosem Wittego, krzyżując: „Tym powinno ci się wystawić glejt!”; a pisarz z Rodechowa, niejaki Piotr Rodewald, poddał nawet w wątpliwość autentyczność glejtu. Poza tym nie wydarzył się nic, co uzasadniałoby działania, jakie podjął Melchior Krause. Paul von

Niessen przypuszcza, że obserwowany przebieg wydarzeń Krause musiał dostrzec jakiegoś poważniejszego sygnału nieposłuszeństwa lub, co gorsza, sygnalizację poparcia dla poprzednich właścicieli miasta – Borków, a to już bezpośrednio zagrażało interesom margrabiego Johana. Tylko tym można tłumaczyć ostrość działań podjętych przez komendanta. Otóż Melchior Krause uznał, że miasto naruszyło prawo glejtowe. Następnego dnia wiślad na konia i udał się do siedziby margrabiego – do Kostrzyna. Sprawę przed-

wet odesłani do Kostrzyna). Jednakże trudno było udowodnić całej trójce rzeczywistą chęć wywołania rebelii, dlatego też wkrótce zostali uwolnieni. Tymczasem w mieście rozpoczęło się dochodzenie, prowadzone przez dwóch komisarzy margrabiego. W jego wyniku postanowiono ukarać ostatecznie, odbierając mu prawa własności do młyna (zwanego młynem dziecinnym) oraz Budowskiego Pola. Oba obiekty stały się własnością margrabiego Johana. 13 grudnia 1552 roku komisarze sporządzili

protokół, zawierający wyrok, który rzekomo podpisali członkowie rady miejskiej. Przeciwnicy tej tezy wskazują jednak, że to niemożliwe, gdyż pisać potrafił tylko burmistrz Witte, który później ostatecznie opuścił Złocieniec i zmarł zagranicą.

– Johan Georg uwzględnił bezpośrednią własność i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

– Johan Georg uwzględnił bezpośrednią własność i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

3. Ok. 1862. Rywalizacja o siedzibę sądu powiatowego

Otóż burmistrz Ulryk Kleist postawił sobie za cel przywłaszczenie do miasta ważnej inwestycji. W tym czasie poszukiwano nowej siedziby dla sądu powiatowego. Kleist podjął

wano 100 morgów lasu! Niestety, pomimo tych starań wyścig o przywłaszczenie siedziby sądu wygrało Drawsko Pomorskie. Porażką nie przeszkodziła w dokonaniu budowy nowego gmachu. W okazałym budynku umieszczono szkołę, co rozwiązało poważne problemy lokalne miejskiego szkolnictwa. Na powstałej w wyniku wyścigi winicykłej polanie nie posadzone już lasu, tylko założono miejski folwark-leśniczkowy, który otrzymał imię burmistrza Ulryka Kleista. Domostwo przetrwało trudny okres lat czterdziestych XX wieku, kiedy to spłonęła większość leśnych domów i osad. Dziś Dwór Ulryka jest zamieszany i nosi dość dziwaczną nazwę – Kosów Lechicki. Potyczka o siedzibę sądu powiatowego to jeden z licznych historycznych przykładów rywalizacji dwóch miasteczek Pojezierza Drawskiego. Tym razem Złocieniec poniósł porażkę.

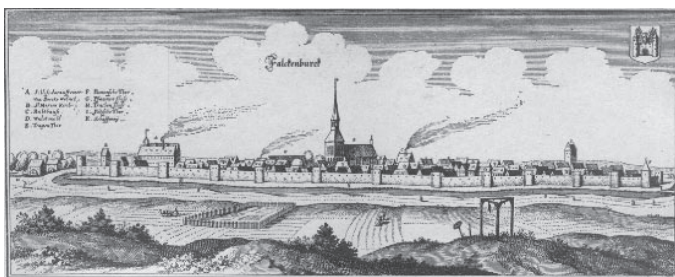
– Johan Georg uwzględnił bezpośrednią własność i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

– Johan Georg uwzględnił bezpośrednią własność i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

– Johan Georg uwzględnił bezpośrednią własność i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

4.1870 – Sławetna „bitwa” o armatę

Właściciel Złocienieckiego zamku, major Bernhard von Mellethin, był uczestnikiem wojny duńskiej w 1848 roku i odznaczył się wyjątkową odwagą. W uznaniu jego zasług król pruski Wilhelm I podarował mu w nagrodę armatę polową. Działo to było niewątpliwie symbolem zwycięstwa, ponieważ właśnie nowoczesne, wyprodukowane przez fabrykę Kruppa armaty zdobywały o pruskiej wiktoria i decydujący bitwie pod Dupeppel. Armata została ustawiona na dziedzińcu zamkowym w Złocienicy. Właściciel zamku chętnie wypożyczał działo



stawał wystarczająco dramatycznie, gdyż udało mu się uzyskać zdecydowane rozkazy dla landwójta Franza Neumanna, tego samego, który niedawno przepędził Borków ze Złocienicy. W nocy Neumann ruszył na Złocieniec z uzbrojonymi mieszkańcami z Drawsko i Świdwina. Szybko obsadził wszystkie bramy i wały. Rankiem na dźwięk dzwonów zbiegli się mieszkańcy Złocienicy, którym Neumann ogłosił, że za złamanie prawa miasto zostanie poważnie ukarane. Wspomniani powyżej Rodewald i bracia Zuelsdorfowie jako buntownicy zostali wtłuceni do więzy (ci dwaj ostatni zostali na-

protokół, zawierający wyrok, który rzekomo podpisali członkowie rady miejskiej. Przeciwnicy tej tezy wskazują jednak, że to niemożliwe, gdyż pisać potrafił tylko burmistrz Witte, który później ostatecznie opuścił Złocieniec i zmarł zagranicą.

Fragment książki „Złocieniec. przystępna historia” J. Leszczelowski

2. Stulecie nispór o wieże przywieje XVI-XVII wiek

W połowie XVI margrabia Nowej Marchii Hans z Kostrzyna wypędził ze Złocienicy prawowitych właścicieli tego miasta z rodu Bor-

sków. Złocieniec stał się jego bezpośrednią własnością i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

– Johan Georg uwzględnił bezpośrednią własność i nie gospodarny władca chciał mocniej związać miasto ze swoją osobą. Wkrótce Złocieniec mógł odczuć ekonomiczne zalety rządów Hansa. We wszystkich okolicznych wiejskich karczmach wprowadzono został obowiązek zaopatrywania się w piwo w browarach złocienieckich, co przyniosło miastu spore dochody. Do stawy zbóż z okolicznych wsi też zostały w znacznym stopniu skierowane do Złocienieckich browarów. Margrabia Hans chciał w ten

Z dziejów drawsko - złocienieckich zatargów

władzom miasta, kiedy te organizowały święta patriotyczne na rynku. Dla uczczenia ważniejszych zdarzeń wyciągano nawet działo na szczyt Góry Rakowskiej i oddawano salutę. Również mieszkańcy Drawska chętnie wypożyczali te armaty.

Ten zwyczaj stał się przyczyną zabawnego konfliktu między mieszkańcami obu miasteczek. Kiedy w 1870 roku dotarła do Złocienicy wiadomość o zwycięstwie nad Francuzami pod Sedanem, uradowani przedstawiciele miasta udali się do zamku do wdowy po majorze Bernhardzie von Mellenthinie, żeby wypożyczyć działo. Okazało się, że mieszkańcy Drawska byli szybsi i wcześniej wypożyczyli armatę. Zeżłocieniecianin ruszył w pościg i dopadł transportujących armatę drawszczan w Suliszewie. Doszło do bijatyki, w wyniku której poturbowani obywatel Drawska uciekli. Zwycięzca powrócił do Złocienicy i wciągnął działo na Górę Rakowską. Oddano sześć strzałów na cześć podwójnej wiktoriai: nad Francuzami i nad Drawzkiem. Te zabawna, ale prawdziwa historia opisana w swoim wierszu nauczyciel domowy z majątku ziemskiego w Osieku – niejaki Hercher. Wiersz podobno zobowiął całe ówczesne Niemcy.

Po przettumaczeniu treści wiersza Herchera umieściliśmy na złocienieckim forum dyskusyjnym z prośbą do forumowiczów o ułożenie polskiego wiersza. Moja prośba została szybko spełniona przez panią Annę Tratnerską-Łojek, która w ciągu pół godziny ułożyła poniższe rymy:

Cała rzecz w Złocieniu swoje miejsce miała - "Historia dwóch miast i feriatów" działo. "Prusy zwyciężają nad Francuską klęską: "Niech żyje odwaga, siła i zwycięstwo!" "Chcieli oddać salutę ku wygranym chwale, "Choć brakowało armaty, nie zrazili się wcale. "Do zamku Falkenburg ruszyli wnet śmiało, "By od wdowy von Mellenthin pożyczyc działo. "Dotarli na miejsce i cóż to, na Boga? "Armaty nie ma! "Już ją pożyczycia drawska załoga. "Toć to nasze działo! "Popamięta musi wrócić... "poprzyślegi w gniewie. "Odbierzemy działo, zrednie imjeszczelina, "Będziemy ich ścigać, choćby do Świdwina" "W Suliszewie ich dogonili, "Rozbrzmiały bójki głosy, "Dobrze się uciekli, zostawiając armatę i włosy. "Jakie wielkie zwycięstwo, bitwę wygrano, "Armatę triumfalnie do miasta zabrano.

Uradowana została złocieniecka gloria. "Podwójne zwycięstwo, podwójna wiktoria! "Armatę wciągnęto na Rakowskie Wzgórze, "Luźną w stronę Drawska, w zgodnym śmiechu chórze. "Nabito działo prochem, z zatycką na koniec. "Duma ich rozpięła, już lont w ręku pionie! "Raz, dwa... pięciu strzałów złocieniecianie się doliczyli "I szósty strzał, pechowy – armatę rozsądzi! "Śmiały się wolałi z Drawskiego rodacy: "Stalo się sprawiedliwie, dlaczego byłicie tacy?!" "Po tym pokój zawarli bracia zwaśnieni, "Dopóki... nowy konflikt nastrojów nie zmieni.

Armatą stała na dziedzińcu zamkowym przez długie lata, będąc nieodłącznym elementem fotografii przedstawiających jej budowę. Można zobaczyć ją

także na starych zdjęciach złocienieckiego rynku, przedstawiających uroczystości patriotyczne i państwowe. Jeszcze w 1945 roku stała przed zamkiem. Na jej tle fotografował się pierwszy polski burmistrz Złocienicy, Zbigniew Rykowski, wraz z grupą swoich współpracowników. Później armata zniknęła. W materiałach Heimattgruppe Falkenburg można znaleźć informację, że zabrali ją Rosjanie w ramach systematycznej grabieży miasta, którą przeprowadzili w marcu 1945 roku. Wydaje się, że prawnie jest jedynak inna. Po opublikowaniu przez mnie jednego z artykułów w lokalnym tygodniku „Pojezierze Drawskie” odebrałem telefon od pewnej anonimowej osoby, która opowiedziała mi wiarygodnie brzmiaca historię. Otóż na przemiele lat czterdziestych i pięćdziesiątych na dziedzińcu zamkowy podjechała grupa polskich żołnierzy pod dowództwem porucznika. Wojaacy sprawnie zażadowali pamiątkowe działo na samochód GAZ i odjechali w nieznanym kierunku. Te wersje potwierdziło jeszcze kilka starszych osób. Nie wiadomo, dokąd wywieziono zażytkowe działo. Takie postępowanie polskich żołnierzy było dość typowe. Zabierane rekwizyty służyły później jako ozdoby siedzib dowódców. Pięknym gazetem z ogrodu zamkowego (dzisiaj Park Zebra) żołnierze I Dywizji Rolno-Gospodarczej przyzodobili budynek sztabu dywizji przy ulicy Mickiewicza, a metalowe posagii jeleni z pałacu w Bobrowicy powędrowały aż przed sztab jednostki wojskowej w Budowie. Dokładnie zawieszono armatę? Nie wiadomo.

Fragment książki „Ostatnie stulecie Falkenburga” J. Leszczelowski

5.1906. Rywalizacja o siedzibę wielkiego szpitala rehabilitacyjnego
Największym sukcesem złocienieckiego burmistrza Karola Lentza był jednak zwycięstwo w rywalizacji 22 pomorskich miast, które pragnęły przyciągnąć do siebie dużego inwestora. Dzięki staraniom złocienieckiego lekarza Filipa Gruberta i burmistrza Karola Lentza na wysokim brzegu jeziora Kańsko (17 metrów nad lustrem wody) Krajowy Zakład Ubezpieczeniowy Pomorza (Landesversicherungsanstalt Pommern) zbudował szpital rehabilitacyjny dla ludności z Pomorza i Meklemburgii. O taki szpital na swoim terenie ubiegali się aż 22 pomorskie miasta. Posiadając tę informację możemy właściwie ocenić osiągnięcie władz miejskich. Szpital jest symbolem sukcesu Złocienicy, który tym razem w wysiłku po ważną inwestycję przeszedł odwiecznego rywała: Drawsko Pomorskie. Przeznaczony dla męzczyzn szpital otwarto 15 października 1906 roku.

Fragment książki „Ostatnie stulecie Falkenburga” J. Leszczelowski

6.1975 r. Czy most w Złocieniu może być tak bardzo szeroki?
W maju 1975 r. bezpośrednio po objęciu funkcji naczelnika miasta Henryk Czarnota został skonfrontowany z pozwanym problemem: uszkodzeniu uległ do wielu lat niekonserwowany most przy ulicy Piątego Marca. Pomimo faktu, że była to główna ulica Złocienicy, przedwojenny most był stosunkowo wąski. Teraz na środku jezdni powstała wielka dziura. Ważna dla miasta ulica została zamknięta, co było bardzo uciążliwe dla mieszkańców. Sprawy trzeba było szybko załatwić. Szczęśliwy traf sprawił, że w tym czasie szefem Zarządu Dróg Wojewódzkich był Kazimierz Strach pochodzący ze Lwowa, tak jak naczelnik miasta Złocienicy. Dwaj lwowiaczy szybko doszli do porozumienia. Jednak zagrożenie przyszło z zupełnie nieoczekiwanej strony. Po raz kolejny ujawniła się odwieczna rywalizacja między Złocieniem a Drawskiem Pomorskim. Władze Powiatowego Zarządu Dróg po objęciu projektu mostu zgłoszyły bardzo dziwaczny protest: „Po co w Złocieniu taki szeroki most?”. Henryk Czarnota był jednak pewny swego: „Most i tak będzie dwa razy szerszy niż u Was, ponieważ jest to główna ulica w Złocieniu. Nic nam nie poradzicie!” Kazimierz Strach odbył kilka wyjazdów do Złocienicy i zakończył się w tym mieście i jego okolicach. Od tej pory władze miasta sprawnie uściślali jego pozytywne decyzje dotyczące inwestycji drogowych. Nowy most zbudowała bardzo szybko firma z Wągrowca. Wcześniej saperzy ze Stargardu Szczecińskiego wysadzili stary. Zrobili to perfekcyjnie. Pozakładali umiejętnie ładunki i zdetonowali je. Nie było nawet wielkiego huk. Most najpierw lekko się unosił, a następnie zawalił. Wtedy chyba znikła charakterystyczna stacja transformatorowa, która stała w pobliżu wąskiego, starego mostu.

Fragment niepublikowanej książki „Złocieniec, który widziałem” J. Leszczelowski

cięcia, przedwojenny most był stosunkowo wąski. Teraz na środku jezdni powstała wielka dziura. Ważna dla miasta ulica została zamknięta, co było bardzo uciążliwe dla mieszkańców. Sprawy trzeba było szybko załatwić. Szczęśliwy traf sprawił, że w tym czasie szefem Zarządu Dróg Wojewódzkich był Kazimierz Strach pochodzący ze Lwowa, tak jak naczelnik miasta Złocienicy. Dwaj lwowiaczy szybko doszli do porozumienia. Jednak zagrożenie przyszło z zupełnie nieoczekiwanej strony. Po raz kolejny ujawniła się odwieczna rywalizacja między Złocieniem a Drawskiem Pomorskim. Władze Powiatowego Zarządu Dróg po objęciu projektu mostu zgłoszyły bardzo dziwaczny protest: „Po co w Złocieniu taki szeroki most?”. Henryk Czarnota był jednak pewny swego: „Most i tak będzie dwa razy szerszy niż u Was, ponieważ jest to główna ulica w Złocieniu. Nic nam nie poradzicie!” Kazimierz Strach odbył kilka wyjazdów do Złocienicy i zakończył się w tym mieście i jego okolicach. Od tej pory władze miasta sprawnie uściślali jego pozytywne decyzje dotyczące inwestycji drogowych. Nowy most zbudowała bardzo szybko firma z Wągrowca. Wcześniej saperzy ze Stargardu Szczecińskiego wysadzili stary. Zrobili to perfekcyjnie. Pozakładali umiejętnie ładunki i zdetonowali je. Nie było nawet wielkiego huk. Most najpierw lekko się unosił, a następnie zawalił. Wtedy chyba znikła charakterystyczna stacja transformatorowa, która stała w pobliżu wąskiego, starego mostu.

Fragment niepublikowanej książki „Złocieniec, który widziałem” J. Leszczelowski

który widziałem” J. Leszczelowski

7.Powiat w robotniczym Złocieniu?

Do 1952 roku zamek był dość dobrze zabezpieczony. Mieszkał tam dozorca, który miał swoje pomieszczenie w wieży zamkowej. Ciekawy epizod związany z losami zamku opowiedział mi Henryk Czarnota, według którego w tym czasie pojawił się pomysł przeniesienia powiatu z Drawska Pomorskiego do Złocienicy. Sprawa stała się głośna. Argumentami za taką decyzją była wielkość Złocienicy, rozwinięty przemysł i liczna klasa robotnicza.

Drawscy urzędnicy zarębowali narychmiast obciążeni fundusze na pensję zamkowego dozorca. Zamek był przewidziany na siedzibę powiatu. Pozabijano wtedy deski parterowe okna i drzwi. Nie uchroniono to jednak obrotu przed stopniową dewastacją grabieżcą. Nazażka wstąpił nikt nie zwracał uwagi. Kiedy w 1972 roku poszedłem do Drawska Pomorskiego do pracy jako szef powiatowej komisji planowania gospodarczego, przeglądałem wtedy dokumenty związane z planowaniem kiedyś przeniesienia powiatu do Złocienicy.

Relację roli drawskich urzędników w procesie dewastacji zamków wysłałem już wcześniej podczas dyskusji na jednym z forów internetowych. Uznałem ją jednak za mało wiarygodną. Wydawało mi się, że był to wymysł, który powstał w ramach odwiecznego konfliktu obu miasteczek. Dziś już nie jestem tego taki pewien.

Fragment niepublikowanej książki „Złocieniec, który widziałem” J. Leszczelowski

